

KURYER ŚLĄSKI

CODZIENNE WYDANIE „POLAKA“

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYTOM G.Ś. ULICA ELEKTORALNA 19.

PRZEDPŁATA:

1.95 mk. na ćwierć roku bez odnoscenia.

2.40 mk. z odnosceniem do domu.

Telefon: Bytom 1070

Reklamy: 40 łn. za pierwszą petytywę

Ogłoszenia: 20 łn. za pierwszą petytywę

Każdy abonent „Kuryera Śl.“ jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Prawa żon

wojaków zaginionych pod broń.

Wojak K. został powołany pod broń. Przy odejściu z domu powierzył żonie staranie o dzieci, dom i gospodarstwo. „Staraj się o wszystko, jak najlepiej potrafisz” — tak rzekł i odszedł.

Temi słowami upoważnił swoją żonę do załatwienia wszelkich spraw za niego. Dla tego też, co żona poczęła: jego nieobecności uczyni, to i jego będzie obowiązywało.

Pisemnej albo notaryalnej plenipotencji nie potrzeba dla żony, choć niektórzy bardzo ostrożni ludzie przy załatwianiu spraw z żonami jej wymagają. Wszak oddał prowadzenie swoich spraw gospodarczych żonie bezwzględnie tj. z całym ryzykiem.

Z tego wynika dla żon konieczność jak największej ostrożności przy wszelkich sprawach. Gospodarstwo i handel, to są sprawy dla mężczyzn, a kobiety mało mają w tych razach doświadczenia. Dla tego żony powinny przy sprzedaży zboża, bydła itp., przy kupnie jakowych rzeczy nie spieszyć się za nadto, dobrze wszystko rozważyć i radzić się ludzi, którzy się na takich sprawach znają.

Każda żona wojaka powinna mieć wolę, aby podczas nieobecności męża majątkiem jego dobrze zarządzać. Powinna wszystko zapisywać co dzień, aby męga po powrocie męża się z wszystkiego wyliczyć, gdy mąż z wojny wróci. Jakaż dla niej uciecha, gdy udowodni, że dobrze gospodarzyła!

Dodajemy jeszcze, że wszelkie interesy prawne (sprzedaż, kupno, dzierżawa itp.) załatwione przez żonę bez wyraźnego lub milczącego przyzwolenia męża, nie są nieważne. Bo żona nie jest jak osoba niepełnoletnią ograniczoną w sprawach, lecz owszem do wszelkich prawnych interesów zdolną. Choćby więc żona w pewnych razach przez to, co uczyni, męża nie obowiązywała, to jednak ona sama osobiście jest odpowiedzialna za to, co zrobi.

Dla tego żony powinny zachować jak największą ostrożność przy załatwianiu wszelkich spraw.

Ze stosunków polsko-rosyjskich.

Przeciw Rosyl.

W ostatnim numerze nielegalnego organu socjalistycznego polskiego „Robotnik” czytamy w korespondencji z Warszawy: „Jeszcze nie jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, aby móc walczyć z Moskalami w otwartym polu. Czekamy niecierpliwie na stosowną chwilę i sposobność. Tymczasem staramy się w inny sposób uszczuplać wrogie moskiewskie siły.

19 grudnia podłożyli „nieznani sprawcy” mine pod tor kolejowy na drodze Chelm Żuków. Z tego powodu nastąpiła przerwa w ruchu trwająca kilka godzin. Niedaleko Lublina wysadzono w powietrze 20 wozów ciężarowych, wskutek czego nastąpiła przerwa w ruchu, trwająca 14 godzin. 20 grudnia uszkodzono pod Grodziskami tor kolejowy kolejki miejscowej. W Belcu pod Lublinem napadnięto na urząd pocztowy i zabrano stamtąd pewną sumę pieniężną. W nocy z 28 na 29 grudnia rozsadzono żelazny most koło Iłuszcza (stacja linii Warszawa-Petersburg), strzeżony przez wojsko rosyjskie, przyczem pięciu żołnierzy zginęło lub było ciężko rannych. Następnego dnia miał carjecha do Warszawy, wobec tego jednak musiał wizyty zaniechać, ponieważ dopiero za kilka dni można było tam ruch kolejowy przywrócić.

Ważne dla górników.

Przedstawiciele czterech organizacji robotniczych wysłali petycję do pruskiego ministra handlu i przemysłu o urządzenie sądu rozjemczego dla górnictwa. Ten sąd ma rozstrzygać spory większe pomiędzy załogami kopalni i pracodawcami. W piątek — po omówieniu spraw górniczych w sejmie — odbyły się narady pomiędzy przedstawicielami organizacji („Zjednoczenie” chrześcijański „Gewerkverein”, Hirsch - Dunkiera „Gewerkverein” i socjalistyczny „Verband”) i ministrem dr. Sydowem. Omawiano wszystkie sprawy górniczo-robotnicze, żądania i życzenia robotników, szczególnie zaś ów sąd rozjemczy. Przedstawiciele robotników przedstawiali ministrowi szczególnie żądania robotników co do zarobku, nadszyci i co do zatrudniania jeńców wojennych pod ziemią. Minister przyrzekł gruntowne zbadanie zażaleń i uwzględnienie ich, o ile tylko można. Co do sądu rozjemczego, minister zażęgnie zdania pracodawców, poczem się rozstrzygnie, czy i jaki będzie sąd rozjemczy.

Z sejmiku pruskiego.

Komisja kolonizacyjna.

Berlin, 24 lutego. Komisja zakupiła w roku ubiegłym 14 614 ha, i to 1408 z polskiej ręki, a resztę od Niemców. Z chwilą wybuchu wojny zaprzestano zupełnie nabywać ziemię, kupiono tylko te ka-

wały, co do których były pozawierane już umowy wstępne. Ilość ziemi nabytej w 1914 r. mimo to dosięgnęła ilości ziemi zakupionej w 1910 r., w którym wynosiła 14 898 ha. Wskutek powołania wielu urzędników i robotników do broni, komisja miała poważne trudności z robotami polnemi. Uprawę buraków ograniczono, porozumiewały się z cukrowniami, z którymi miała komisja kontrakty na dostawę buraków. Tak samo ograniczono zużywanie kartofli w gorzelniach. Na zakupno ziemi w roku 1914 wydano ogółem 25,89 mil. marek. Komisja budżetowa na życzenie przedstawicieli Koła Polskiego wczoraj wieczorem nie rozpoczęła jeszcze obrad nad etatem komisji kolonizacyjnej, ale odroczyła je na później, aby nad etatem obradowane razem z memoriałem komisji.

Administracja Królestwa Polskiego.

Prezydentem policji w odzi jest tajny radca von Oppen; referentami jego są: landrat dr. Wilkins z Szpremburgu, adwokat Maciaszek z Leszna, nadburmistrz Schoppen z Gniezna, landrat von Zitzewitz z Dillenburg; prócz tego posiadzicieli dóbr Zakrzewski i saski radca rejencji dr. Stuebl.

Razem z wojskami niemieckimi do Łodzi wszedł także oddział legionistów. Dzienniki zostały poddane podwójnej cenzurze: niemieckiej i komendy legionu (cenzor Jerzy Żuławski).

Wojna na Zachodzie.

Łotnik niemiecki nad Nancy.

„B. Z. am Mittag” donosi za „National Tidende” że niemiecki lotnik pojawił się nad Nancy i zrzucił trzy bomby, które jednak żadnej nie wyrządziły szkody.

Walki we Flandryi.

„Lokalanzeiger” donosi: Na froncie Yper, rozwijają Niemcy ożywioną czynność, zwłaszcza pod Nieuwport, Lombartzyde i Yper, a mianowicie tam, gdzie powódz jest najmniejsza. Pozycje na granicy belgijskiej są wzmocnione.

„Vass. Ztg.” powtarza za „Handelsblad” następującą wiadomość: W ciągu całego tygodnia walczone na Zachodzie a przede wszystkim toczyły się walki artyleryjskie. Miejsce kąpielowe Nieuwport ucierpiał najwięcej. Domy przy wybrzeżu są zrównane przez granaty niemieckie i armaty floty angielskiej. W ostatnich dniach usiłowali Niemcy w wydmach posunąć się naprzód, najczęściej atakowali okolice pomiędzy Mariakerke i St. Georges. Wojska anglo-francuskie usadowiły się jednakże tam mocno, gdyż i artylerja jest dobrze rozłożona. W tej okolicy jest też powódz najmniejsza. Prócz zwykłej kanonady wkonuje się tu częste ataki piechoty. Nawet w nocy toczą się walki. Całość robi wrażenie walki około twierdzy.

Drugi latawiec Zeppelina nad Calais.

Berliński „Tag” otrzymuje wiadomość o drugim wyprawie balonu Zeppelina na Calais. Balon przybył nad miasto w towarzystwie dwóch innych latawców. Zrzucano bomby, które zabiły i zraniły szereg osób. Szkody materalne są małe. Linia kolejowa w mieście, którą lotnicy poprzednio zniszczyli, została naprawiona.

czyli, a którą naprawiono, obecnie została znowu przerwana.

Francuskie sprawozdanie urzędowe.

„Schles. Ztg.“ podaje francuskie sprawozdanie urzędowe z czwartku po południu: Pod Lombartzyde artyleria francuska zniszczyła blokhaus i posterunek obserwacyjny nieprzyjaciela. W Szampanii zatrzymaliśmy pozycje, któreśmy wczoraj zdobyli i odparliśmy wszelkie ataki. Francuscy lotnicy zrzucili 60 bomb na dworce, pociągi i miejsca zborne. Bombardowanie to, któreśmy mogli kontrolować, było bardzo skuteczne. W Argonach pod Maryą Teresą powstrzymaliśmy atak. Pomiedzy Argonami a Mozą, w lesie Cheppy posunęliśmy się naprzód. Nasza ciężka artyleria zniszczyła opancerzone zastony. Nieprzyjaciel nieumiał odebrać nam rowów strzeleckich, któreśmy zdobyli. W Lotaryngii spotkały się patrolki. Niemców muszono do ucieczki.

Wieczorne sprawozdanie brzmi następująco: W okolicy Lombartzyde zmusiła nasza artyleria nieprzyjacielską baterię do milczenia i znacznie ją uszkodziła. Na froncie od Lys aż do Szampanii był dzień stosunkowo spokojny. Pomiedzy Souain i Beau-Sejour toczą się dalej operacje z naszą korzyścią; zdobyliśmy niemieckie oszańcowanie. Na północ od Le Mesnil rozproszyliśmy niemiecką kolonę, maszerującą. Na południowy wschód od Tahur stłumiliśmy ogień baterii nieprzyjacielskiej i doprowadziliśmy kilka skrzyń z amunicją do eksplozji. W Argonach zniszczyliśmy nad rzeką Meurissons pod Four de Paris jeden blokhaus. Pod Maryą Teresą usiłowali Niemcy atakować; nasz ogień jednak ich powstrzymał.

Wojna na morzach.

Wojenne zarządzenia Anglii.

Biuro Wolffa donosi, iż admiralicy angielska ogłosiła publicznie, co następuje: Żegluga morska między linią północno-zachodnią od 55 stopni 22 i pół minuty szerokości północnej a 6 stopni i 7 minut długości zachodniej do 55 stopni 31 minut szerokości północnej i 6 stopni 2 minut długości zachodniej, linii południowo-wschodniej 55 stopni 10 i pół minuty szerokości północnej do 5 stopni 24½ minuty długości zachodniej aż do 55 stopni 2 minut szerokości północnej i 5 stopni 40½ minuty długości zachodniej, jakoteż na linii południowo-zachodniej od „a” do „b” i linii północno-wschodniej od „b” do „c” jest zakazana dla okrętów wszystkich wielkości i wszystkich narodowości od 23 lutego w zupełności. Cały ruch, który chce się przedostać przez północny kanał Irlandzki, musi się odbywać między wschodem słońca a zachodem słońca na południe od wyspy Rath. W nocy nie powinien się znajdować żaden okręt na cztery mile od wyspy Rath. — Londyńska „Times”, omawiając cel powyższego rozporządzenia, zaznacza, że przyczyni się to do ułatwienia rewizji okrętów i utrudnienia operacji nieprzyjacielowi. Biuro Wolffa podaje następującą wiadomość paryską: Jako odpowiedź na zarządzenia, powzięte przez Niemcy, sprzymie-

rzeń według doniesienia „Journalu” zamierzają oświadczyć, że wolno skonfiskować wszelką własność niemiecką, znajdującą się pod jakąkolwiek flagą, i że każdy dla Niemiec przeznaczony ładunek jest dobrą, usprawiedliwioną zdobyczą. Zarządzone być mają najostrzejsze środki śledcze.

Anglia przeciw państwu neutralnym.

się zwróciła, gdyż odrzuciła ich protesty przeciw używaniu ich flag.

Z bieżącej chwili.

NIEMCY.

— (Wiosenne transporty robotników polskich do Niemiec.) Praski „Hlas naroda” stwierdza, że poprzez Pragę od kilku dni przejeżdżają dwa lub trzy pociągi z robotnikami polskimi, jadącymi do pracy polnej w Niemczech. Rząd austriacki pogodził się więc z tym masowym wyjazdem robotników, aczkolwiek rządowe nawet gazety austriackie wspominały przed niedawnym czasem, że tego roku wszelkie siły robocze powinny być zachowane dla kraju.

— Konferencja socjalistów radykalnych w Sztutgarcie odbyć się miała w środę. Radykalni socjaliści Wyrtembergii mieli wystąpić przeciwko swej partii po myśli posła Liebknechta. Naczelna komenda zakazała zjazd.

GALICYA.

— (Generał austriacki o „biednej Galicyi.”) Najslawniejszy dramaturg madziarski Molnar wydrukował w gazecie „Az-Est”, której jest obecnie głównym korespondentem wojennym, ciekawy wywiad z generałem madziarsko-austriackim Borojewiczem o położeniu w Galicyi. We wywiadzie tym miał się wspomniany generał wyrazić o Galicyi w sposób następujący: Biedna Galicya — przyniosła ona już dotychczas tyle olbrzymich ofiar w tej wojnie światowej. Ona sama zapłaciła właściwie większą część kosztów wojennych i dotąd je płaci. Galicya pozostaje wciąż głównym teatrem bojów austriacko-rosyjskich. Jeżeli zważymy tę okoliczność, to powinniśmy przyznać, że szkody materialne, powstałe w kilku zaledwie gminach węgierskich, są wobec ofiar Galicyi nikłe tylko i nieznaczne.

— (Czynność ratunkowa dla Galicyi zachodniej.) „Tschechische Korrespondenz” donosi z Krakowa, że obecna podróż namiestnika Galicyi dr. Korytowskiego do powiatów zachodniogalicyskich ma na celu stwierdzenie szkód materialnych, spowodowanych operacjami wojennymi. Według stwierdzonych faktów ma być wszczęta czynność ratunkowa.

CZECHY.

— (Niemcy w Austrii a Czesi.) Wiedeńska gazeta „Zeit” zamieszcza dłuższy artykuł pisarza niemieckiego dr. Michała Heinricha o stosunku kulturalnym Czechów do Niemców austriackich. W artykule tym powiedziano między innymi co następuje: Od wielu lat sądziliśmy zawsze, iż Niemcy są najkulturalniejszym narodem w Austrii. Obecnie oka-

zuje się jednak według statystyki urzędowej, że u Czechów oświata ludowa jest więcej rozpowszechniona, aniżeli u nas Niemców austriackich. Przed niedawnym czasem przekonywałem się sam osobiście, że Czesi w Czechach i na Morawach posiadają teraz 14 procent więcej klas w szkołach elementarnych, aniżeli Niemcy alpejscy. Ten sam procentowy stosunek zauważyć się daje w dziedzinie szkolnictwa fachowego. Również instytucji narodowo-kulturalnych mają dzisiaj Czesi więcej od nas. Gminy czeskie zajmują się więcej sprawami oświatowymi, aniżeli niemieckie. To wszystko świadczy tylko o tem, że nasi sąsiedzi słowiańscy lepiej od nas rozumieją nowoczesne znaczenie szerokiego oświatowania ludowego, wychodzącego na korzyść ogólnego rozwoju narodowego.

AUSTRO-WEGRY.

— (Pokrewieństwo madziarsko-tureckie.) Według dziennika „A-Nep” otrzymał prezes ministerstwa węgierskiego, hr. Tisza, drogą urzędową podziękowanie wysokiej Porty za przyjaźń, jaką okazał hr. Tisza Czerwonemu półksiężycowi tureckiemu. Wielki wezyr Said Halim oznacza zasługi hr. Tiszy na tym polu działalności za „najwymowniejsze dowody pokrewieństwa madziarsko-tureckiego”. Pisma tureckie pomieszczają w ostatnim czasie bardzo życzliwe artykuły, omawiające działalność hr. Tiszy i nie mają wprost dosyć słów uznania dla tego, co czyni dla Turcji.

ROSYA.

— (Przywódca Ukraińców oskarżony o zdradę państwa.) Wiedeńska „Ukrainische Korrespondenz” donosi, że potwierdza się wiadomość, według której przywódca Ukraińców prof. Hruszewski, aresztowany niedawno w Kijowie, stawiony zostanie przed rosyjski sąd wojenny. Oskarżony jest on o zdradę państwa.

— (Nowa pożyczka rosyjska.) Ukazem cesarskim wydana została nowa pożyczka 5-procentowa na 1000 milionów rubli.

— (Rosyjskie oskarżenia Niemców.) Kilka tygodni temu donosiły pisma niemieckie o zbieraniu i publikowaniu przez Francuzów materiału obciążającego Niemców o dokonywanie różnych gwałtów, swawoli i nadużyć wobec wojska francuskiego, jak i cywilnej ludności w Belgii i we Francji. Agencja Wolffa zbila te wszystkie oskarżenia — i na tem uciło na razie. Obecnie, jak dowiadujemy się z „Journalu” z 20 b. m. wydano w Piotrogradzie tak zwaną Czerwoną księgę, zawierającą również oskarżenia przeciwko Niemcom i Austriakom o dokonywanie różnych gwałtów, o znęcanie się nad ludnością cywilną, gwałcenie kobiet i masowem zabijaniu jeńców, zwłaszcza kozaków, którym rzekomo kazano przedtem własne groby kopać itd.

Niewątpliwie oskarżenia rosyjskie tyle są warte, co i oskarżenia francuskie, i nikt nie przywiązuje do nich większej wagi. Za pismami rosyjskimi powtarza z wielką skwapliwością wszelkie podobne plotki prasa francuska.

DANIA.

— (Państwa skandynawskie przeciw minom morskim.) Rząd duński okazał gotowość do wspólnej akcji państw skandynawskich przeciwko minom, które nie są umocnione, lecz pływają w morzu i zagrażają żegludze neutralnej.

JULIUSZ VERNE.

PRZERWANIE BLOKADY.

POWIEŚĆ.

b)

(Ciąg dalszy)

Młoda dziewczyna chwilę pomyślała, potem przemówiła następująco:

— Chcę powrócić do mego ojca, który obecnie znajduje się w Charlestown. Ale miasto to jest obleżone od strony lądu, blokowane od morza, i niepodobna do niego dostać się. Powiedziano mi, że „Delfin” zamierza nie zważać na blokadę; udałam się przeto na jego pokład. Wybacz mi pan, że uczyniłam to bez jego zezwolenia, ale gdybym prosiła o nie, pewna jestem, że odmówiłbyś mi.

— Niezawodnie.

— Dobrze zatem stało się, że go nie prosiła — odpowiedziała na to młoda dziewczyna stanowczym głosem.

Kapitan złożył ręce, przeszedł się po kajucie, potem zapytał znowu:

— Imię pani?

— Jenny Halliburt.

— Ależ ojciec pani, sądząc z listu, znajomego ci Crockstona, jest z Bostonu. Jakimże sposobem północny Amerykanin znajduje się w tej chwili w mieście południowym?

— Mój ojciec jest uwięziony. Znajdował się on na początku wojny w Charlestown, a ponieważ znanym tam był jako gorący przeciwnik niewolnictwa, więc generał Beauregard kazał go aresztować. Byłam podówczas w Anglii u jednej krewnej, która niedawno zmarła, pozostawsz sama, z jednym tylko wiera-

nym sługą, Crockstonem, postanowiłam powrócić do ojca i z nim podzielać więzienie.

— Czem się trudnił pan Halliburt?

— Był zacytym i dzielnym dziennikarzem — odpowiedziała z pewną dumą Jenny — jednym z redaktorów dziennika „Tribune”.

— Abolycjonista! — zawołał gwałtownie kapitan.

— Jeden z tych ludzi, którzy pod pozorem zniesienia niewolnictwa, krwią własny kraj zalali!

— Panie — rzekła Jenny Halliburt błędąc — krzywdzisz mego ojca. Nie zapominaj, że tu, w tem miejscu, ja tylko jedna pozostaję mu do obrony.

Żywy rumieniec wystąpił na twarz kapitauna. Być może, iż zrazu zamierzał ostro odpowiedzieć, ale po chwili pohamował się i otwierając drzwi kajuty, zawołał:

— Panie Mathew!

Pomocnik kapitauna stawił się na rozkaz.

— Ta kajuta należyć będzie od dzisiejszego dnia do panny Halliburt. Dla mnie niech przygotują jedną z tych, gdzie się mieści osada.

Mathew spoglądał zdumiony na nowicjusza, którego nazywano panną, lecz na znak kapitauna odalił się.

— Teraz pani jesteś u siebie — powiedział do wódca „Delfina” i wyszedł.

IV.

Podstępny Crockston.

Wkrótce cała osada dowiedziała się o historii panny Halliburt. Wierny jej sługa nie robił żadnej z tego tajemnicy. Na rozkaz kapitauna rozwiązano go i kot dziewięcio-ogonowy powrócił na swoje miejsce.

— A to mi zwierzątko! — rzekł Crockston, przypatrując się temu narzędziu. — Piękne zwłaszcza, gdy sełowa pazury.

Gdy go uwolniono, udał się do kabin matkow

i przeniósł walizę z rzeczami do nowego apartamentu miss Jenny. Młoda dziewczyna przywdziała znowu kobiece suknie, ale już ani razu nie pokazała się na pokładzie.

Co do Crockstona, o tym wkrótce przekonano się, iż zna się na marynarce tyle, co konny gwardzista, i pozostawiono go w spokoju.

Tymczasem „Delfin” szybko posuwał się po Atlantyku.

Na drugi dzień po wypadku, który opisaliśmy, James Playfair przechadzał się mierzonym krokiem po pokładzie, bynajmniej nie mając ochoty wdać się znowu w przerwana wczoraj rozmowę z miss Jenny.

Podczas tej przechadzki Crockston wielokrotnie przesunął się koło niego i wpatrywał z dobrodusznym zadowoleniem. Widocznie chciał pomówić z kapitanem i manewr ten powtarzał tak uporczywie, iż w końcu zniecierpliwiał dowódcę.

— Czegóż tam jeszcze? — zapytał James. — Czego tu łazisz za mną?

— Z przeproszeniem kapitauna — odrzekł na to Crockston, mrugając okiem — mam mu coś powiedzieć.

— A więc mów.

— Oto chcę powiedzieć, że kapitan jest poczciwy człowiek do gruntu.

— Dlaczegoż do gruntu?

— Do gruntu i na powierzchni.

— Nie potrzebuje tych komplementów.

— To nie komplementa. Będzie na nie czas, kiedy pan wszystko doprowadzi do końca.

— Do jakiego końca?

— Kiedy pan dopełni swej powinności.

— A więc mam do spełnienia jaką powinność?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Powiadanie proboszczów o zgonie wojaków.** Minister spraw wewnętrznych wydał do miarodajnych władz następujące oświadczenie: Ze strony duchowieństwa wyrażono życzenie, aby urzędy stanu cywilnego powiadamiały duszpasterzy o zgonie wojaków. Jakkolwiek urzędy stanu cywilnego nie są do tego prawnie obowiązane, to jednak z poszanowania dla poległych i w interesie ich rodzin zalecałoby się zadośćuczynić temu życzeniu. Wobec tego mały urzędy stanu cywilnego duszpasterzom danego obwodu obu wyznań w pewnych okresach czasu, mniej więcej przy końcu każdego miesiąca regularnie donosić o stwierdzonych urzędowo wypadkach śmierci wojaków.

— **Pieczenie kołaczy jest zakazane, i to nie tylko w piekarniach, ale i prywatnie w mieszkaniach.** Kto się do tego nie zastosuje, może być karany więzieniem do 6 miesięcy lub karą pieniężną do 1500 marek. A zatem baczność!

— **Łatwopalnych materiałów nie wolno wysyłać pocztą do żołnierzy w polu,** jak naprzykład zapalek, karbidu, benzyny itp. — Zwracając uwagę na to, że takoby takie łatwopalne materiały przesłał pocztą żołnierzom a w drodze się stał jakby wybuch lub pożar, ten może być pociągnięty do zapłacenia powstałej szkody oraz do zapłacenia kary do wysokości 150 marek albo do odsiedzenia tej kary w areszcie.

— **Dotąd 864 gazet i czasopism przestało wychodzić w ciągu bieżącej wojny.** Gazety bowiem z powodu wojny znalazły się w trudnym położeniu, a wiele bardzo gazet tego przetrzymać nie mogło.

— **Produkcja żelaza surowego ożywiła się nieco w lutym na Górnym Śląsku,** jednakże huty skarżą się, że koszt produkcji wzrosł. Wyrób surowca za granicę nie istnieje prawie zupełnie. — Niemal wszystkie huty i fabryki mają wiele zamówień wojskowych, a oprócz tego napływają ze strony przemysłu i handlu prywatnego bardzo liczne zamówienia. — Wogóle na rynku żelaznym panuje usposobienie bardzo korzystne dla przedsiębiorstw żelaznych.

— **Bytom. Konferencja saltysów i amto w ych z powiatu bytomskiego** odbyła się w landraturze bytomskiej. Omawiano sprawę odżywiania ludności w czasie wojny.

— **Sąd wojenny** skazał pewnego inwalidę z Rozbarku za wymuszanie na 6 miesięcy więzienia. Zasadzony swego czasu napisał list do lekarza szpitalowego, któremu przypisywał winę, że mu renty nie przyznano, aby mu rentę przyznał albo pewną sumę wypłacił. Prztem piszący wygrał przed lekarzami. W tem dopatrzone się wymuszania.

— **Izba karna** skazała niejakiego Alojzego Płonkę za sfalszowanie dokumentów, sprzeniewierzenie i dwużenstwo na 2 lata domu karnego i 5 lat utraty praw honorowych. Zasadzony był buchalterem i człowiekiem żonatym, ale za sprzeniewierzeniem dostał się do kozy na 9 miesięcy. Potem opuścił swą rodzinę, porobił różne wyłudzenia, udał się do Polski, gdzie mu się dobrze powodziło i gdzie się drugi raz ożenił, a mziwie to było przez to, że się przezwiał bezprawnie „Leopold von Krzankalla”. Gdy tam później na jaw wyszło, co to za ptaszek, uciekł stamtąd do Austrii, gdzie się dłuższy czas błąkał, był także w Serbii, aż go ostatecznie aresztowano w Morawskiej Ostrawie pod zarzutem szpiegostwa. Szpiegostwa mu nie udowodniono, natomiast oddano go w ręce władz pruskich, które go już od dłuższego czasu poszukiwały.

— **Brzeziny.** (Sp. Leopold Prochacki). W piątek, dnia 26 lutego br. wieczorem zmarł po długich cierpieniach mistrz rzemieślniczy. Leopold Prochacki. Szczerych żał ogarnął wszystkich, którzy znali jego działalność publiczną, albowiem sp. Leopold Prochacki był jednym z nielicznych przedstawicieli rzemieślników, którzy otwarcie nie tylko przyznawali się do naszego obozu, ale i żywo działał. Starał się o organizację polską, o ile tylko mógł. Stowarzyszenia zakładał i podtrzymywał, nie szczędził czasu i ofiar. Należał do komitetów politycznych, zajmował się wiecami politycznymi, oświatowymi, społecznymi, na których nie rzadko też przemawiał. W sprawach gminnych i kościelnych był szczególnie czynnym. Pamiętnym na zawsze zostanie fakt, że w domu własnym urządził salkę dla towarzyszy, którym przez to był i działalność umożliwił. Wśród działaczy będzie nam bardzo brakowało tego odważnego, niezależnego obywatela. Niech mu Bóg we wieczności raczy wynagrodzić, co tutaj zdziałał dla nas wszystkich. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 rano. Niewątpliwie udział będzie wielki.

— **Łagiewniki pod Bytomiem.** W kopalni „Florentynie” zaspany został przy pracy walącymi się węglami 20-letni P. Salinger z Łagiewnik. Wybyłoby go jeszcze żywego, ale w drodze do lazaretu zmarł.

— **Król. Huta.** Zastrzelili się tu w mieszkaniu przy ul. Templa pałac maszynowy Jan Pieczka, liczący dopiero 19 lat życia. Powód nieznany.

— **Hajduki w Bytomskiem.** Huta „Bismark” zamierza sprowadzać ziemniaki i po przystępnych cenach sprzedawać je swym robotnikom, aby w ten sposób ochronić robotników od wyzysku spekulantów.

— **Siemianowice w Katowickiem.** Na granicy przytrzymano czterech przemytników, którzy większą ilość tytoniu, skradzionego w Dębie, usłowali przemycić do Polski.

— **Bogucice pod Katowicami.** Sprzedał swą posiadłość kowal Wawrzyniec Czerniecki za 40 000 marek katowickiej spółce akcyjnej.

— **Katowice.** Bardzo tanio sprzedają tu konia na targu konia z wozem pewien człowiek. Aresztowano go z tego powodu, i wnet się okazało, że wóz z koniem skradziony był u pewnego rzeźnika w Mysłowicach.

— **Rożdżeń. Szopienca.** (Drogie paczki). Pewien policjant spostrzegł, że pewna kobieta piecze paczki (krepki) i to z czystej maki pszennej, czego według nowych przepisów czynić nie wolno. Podał ją więc do ukarania, a w tych dniach otrzymała owa kobieta mandat karny na 20 marek.

— **Wirek w Katowickiem.** Na początku października roku zeszłego zaginął na wschodnim polu walki landwerzysta Franciszek Rother tuśd. Przypuszczano, że poległ we walce, gdy tymczasem żona Rothera odebrała wiadomość, że mąż żyje i znajduje się na Syberii w niewoli rosyjskiej.

— **Z Tarnogórskiego.** Pryszczyce stwierdzono u bydła stróża zamkowego w Kozłowejgórce oraz u bydła pewnego gospodarza w Nakle.

— **Mikulczyce w Tarnogórskiem.** Na kopalnię „Abwer” sprowadzono dnia 24 lutego 400 robotników. Podobno to mają być Rosyanie. — Poprawa zarobków robotnikom wierzchowym na tej kopalni wynosi 5 procent, a nie 10 procent jak gazety pisały.

— **Zabrze.** W etacie gminnym wynosi etat ubogich na rok bieżący 158 760 marek, etat gminnego domu chorych 154 200 marek, etat rzemieślniczej szkoły uzupełniającej 19 000 marek.

— **Włomali się złodzieje do składu kupca Barona na ul. Dorockiej i skradli towarów za około 200 marek.**

— **Gliwice.** Rada miasta wyznaczyła 300 tysięcy marek na zakupno trwałych towarów żywnościowych dla miejscowej ludności na przyszłość. Chodzi głównie o trwałe towary mięsne i ziemniaki.

— **Mikolów.** Pewien chłopak szkolny bał się nabojem, który eksplodował i urwał chłopcu dwa palce u ręki.

— **Opole.** Cementownia „Miasto Opole” rozdzielać będzie 5 procent dywidendy. Na odpisy przekaże 200 000 marek a na rok bieżący w kasie zostawi 83 000 marek.

— **Prudnik.** Sąd skazał tu kupca Hermana Scheibicha na 3 miesiące więzienia i 500 marek kary za przemycanie sacharyny. Dwaj inni obywatele, oskarżeni o to samo przestępstwo, nie stawili się na termin.

— **Wrocław.** Na kolei poza stacją Mikołajską (w stronie Berlina) położył ktoś dwie klody drzewa na szynach, aby snać wykołcić pociąg osobowy, mający nadejść od Berlina. Konduktor pociągu jednak zauważył wczas przeszkodę na szynach, pociąg zatrzymał, i w ten sposób uniknięto katastrofy.

— **Poznań.** (Wolno telefonować w języku polskim). „Dzienn. Pozn.” donosi co następuje: W ostatnim czasie zachodziły często nieporozumienia na urzędach pocztowych z powodu różnorodnych telegraficznych, jeśli się posługiwano językiem polskim. Podczas kiedy niektóre telefonistki pozwalały na rozmowę polską, inne stanowczo odmagały się rozmową w języku niemieckim. Tak działało się naprzykład w Kościanie. Celem wyjaśnienia tych nieporozumień zwrócił się hrabia Dobiesław Kwieciński z Kobylnik w powiecie kościańskim do naddirekcji poczty w Poznaniu z oświadczeniem zapytaniem na które otrzymał następującą odpowiedź: „Używaniu języka polskiego w miejscowej komunikacji telefonicznej nic się nie sprzeciwia (ist nichts einzuwenden). Tylko w komunikacji zamiejscowej rozmowy w języku polskim, który nie jest ogólnie znanym, nie są dozwolone ze względu na to, że przepisane kontrolowanie tych rozmów w przeciwnym razie nie byłoby wykonalnym. — Urząd pocztowy w Kościanie otrzymał odpowiednie instrukcje.” — A więc wolno telefonować w języku polskim w obrębie poszczególnych miejscowości, oraz do tych miejscowości okolicznych, które należą do tego samego urzędu telefonicznego.

— **Poznań.** Administratorem dyceji poznańskiej wybrany został przez kapitułę w piątek nowy biskup-sufagan ks. Jędrzink. Wybór wymaga jeszcze zatwierdzenia rządu, ale nie ulega wątpliwości, że zatwierdzenie nastąpi.

— **Śląsk austriacki.** (Skazany księgarz). Gazeta Ostrawska „Dennik” donosi urzędowo w cenzurowanym sprawozdaniu, że w Morawskiej

Ostrawie został skazany wydawca i księgarz czeski Radouszek przez sąd wojenny na 8 lat więzienia za to, że sprzedawał pewną broszurę z odezwą do narodu czeskiego.

— **Galicya.** (Rosyjski gubernator Stanisławowa) zwywał do siebie bogatszych obywateli i groził im powieszeniem, rzekomo za szpiegostwo. I tak dowiedziawszy się, że radny miejski Jaeger, posiada znaczny majątek w gotówce, wezwał go do siebie — groząc mu — wyrokiem śmierci za „zdradę stanu”. — Jaeger, ażeby uniknąć drugiego spotkania z komendantem, zdecydował się z narażeniem życia opuścić Stanisławów i z wielkim trudem przedostał się do Wiednia. Gubernator aresztował aptekarza Linsker z Solotwiny, i zażądał od niego 10 000 koron. Gdy Linsker te kwoty zapłacić nie mógł, aresztowano go i wysłano do Kijowa. — Taki sam los spotkał właściciela księgarni Weidenfelda, który nie okupił się gubernatorowi.

Oświadczenie.

Najczcigodniejszy nasz Książe Biskup oświadcza w „Schles. Volksztg.” z dnia 25 lutego, że on jako członek niemieckiego komitetu niesienia pomocy w Królestwie chętnie przyjmować będzie ofiary dla biednych mieszkańców spustoszeniem i głodem tak strasznie dotkniętych, gdyż Śląsk jako sąsiednia prowincja ma osobliwszy powód do brania udziału w tej akcji ratunkowej, szlachetnym miłosierdziem podyktowanej. Podwładnemu duchowieństwu pozostawia do woli, otrzymywane na ten cel od ofiarodawców składki przysyłać odtąd na jego ręce. Nasz lud będzie niezawodnie Najdosłojniejszemu Arcypasterzowi za to wdzięcznym, że przez swoje rozporządzenie ułatwił mu zbieranie i odsyłanie składek, gdyż każdy ojciec duchowny odtąd chętnie takowe przyjmować będzie. Dla mnie zaś ustaje powód do dalszego publicznego zbierania ofiar i dlatego proszę uprzejmie czcigodnych Współbraci i lud, aby odtąd zaniechali przysyłać swe jałmużny na moje ręce. Sprawozdanie z mego zbierania składek aż do 25 lutego przedstawia się jak następuje: „Gazeta Opolska” przelała mi 2608 mk., „Nowiny” w Opolu 500 mk., na moje ręce wprost przelało duchowieństwo i lud 6510 mk., razem 9618 mk. Z tych składek wysłałem do komitetu w Poznaniu dla biednych w Królestwie 6100 a dla biednych w Galicyi w myśl ofiarodawców 1600 mk., zaś na ręce naszego Najdosłojniejszego Księcia Biskupa w Wrocławiu 1918 mk., razem 9618 mk. — Tem kończę składowanie u mnie. Czciogodnemu zaś Duchowieństwu i ludowi za zaufanie i hojne ofiary dla biednych złożone serdecznie „Bóg zapłać!”

Ligota pod Białą, dnia 25 lutego 1915 r.

Ks. Skowroński, proboszcz.

Na ręce ks. Skowrońskiego złożono w dalszym ciągu na bezdennych: Jan Cypek, Paproczyński 45 mk., Fr. Kupka 3 mk., Węglarczyk 2 mk., z Mierzencin, Ks. proboszcz jako II rata z Koenigsberg 50 mk., Z Wasielewo Tom. Pichko 5 mk., Mon. Mierzwa 1 mk., Anna Polak 1 mk., „Gazeta Opolska” 1000 mk., Z Król. Huty: Elzb. Segeth 5 mk., Wer. Segeth 5 mk., Golaś 3 mk., Franciszka Wigner 3 mk., Rodz. Małeska 2 mk., Anna Jendralska 4 mk., Paulina Poche 1 mk., Elzb. Bomba 1 mk., Jadow. Tomeda 1 mk., Joanna Szeka 50 fen., Fr. Balger 4,50 mk., Ksiądz proboszcz składowi z parafii 100 mk., Z Wielkich Strzelec: D. J. 10 mk., K. Maletski 10 mk., A. Stolecki 3 mk., J. Pisarczyk z Mochowa 5 mk., Z Oraczy-Głogówek: P. Czapla 5 mk., P. S. 2 mk., P. Pisarczyk z Głogówka 10 mk., P. B. 2 mk., P. D. 2 mk., Kandora z Chropaczowa 2 mk., Rodz. G. Trella z Smolnic pow. gliwicki 10 mk., Z parafii W. Dubieńskiego 110 mk., Fr. Maciejczyk z Ujazdu i Olszowej zebrane 14,60 mk., Ks. proboszcz z parafii Gieraltowskiej trzecia rata 150 mk., Ks. proboszcz z parafii maków druga rata 200 mk., Felicjana Ludwik, Szumczok 2 mk., Ks. n. z B. 30 mk., Z parafii Kujawskiej: L. Duda 10 mk., W. Duda 3 mk., L. Schlotawa 2 mk., Jadow. Żoładek 1 mk., J. Zajac 50 fen., Margareta Hellmann 50 fen., Fr. Strj 1 mk., Aug. Uliczka 50 fen., Elzb. Rusin 50 fen., Augusta Schlotawa 3 mk., J. Ciomier 50 fen., J. Filz 5 mk., Winc. Rosenberg 5 mk., J. Niedźwiedz 2 mk., Kar. Strj 5 mk., Maria Strj 5 mk., Gertr. Bieniek 20 fen., P. Bieniek 5 mk., Zerafin Globisch 3 mk., Jan Olszenka 5 marek. — Razem 1873,60 mk.

Pocztą Redakcyi.

Do B. Jeżeliby ktokolwiek wchodził w drogę, wyrzwał up. w pracy, przesładował itp., to trzeba mu powiedzieć spokojnie, że nie zna się na polityce, nie wie, jak w dzisiejszych czasach obchodzić się z ludem polskim, z polskimi obywatelami równoprawnioniem. Zaraz mu też trzeba powiedzieć, żeby czempredziej napisał do kanclerza albo nawet do cesarza Wilhelma II po naukę, jak się ma z nami obchodzić. Radzimy tak powiedzieć — a skutek będzie bardzo dobry. Ow „madrala” zaraz gębę zamknie, gdy to usłyszy. — Trzeba innych o tem pouczyć i zachęcić, żeby w ten sam sposób owych niemłych ludzi pouczyli. Jak wszyscy tak postąpią, wnet będzie inaczej. Narzekanie nie nie pomoże, trzeba się umieć bronić. Prosimy nam donieść, jak takie słowa poskutkują.

Do S. Bardzo nas cieszy, że ów urzędnik w tej chwili przestał wyzywania a nawet uciekł, gdy usłyszał słowa o liście do kanclerza. Tak trzeba wszystkim zrobić... Pozdrawiamy.

Do D. W sprawach zarobkowych trzeba się trzymać drogi legalnej, przepisów prawa. Podać żądania na piśmie, ażeby była odpowiedź piśmienna. Nie zapominać o powołaniu władzy wojskowej, mianowicie wtedy, kiedy np. w giel, koks, żelazo lub cynk, kwasy rozmaite kupuje fiskus. Każdy przy organizacji, przy „Zjednoczeniu” powinien porządkować i płacić.

Sprawozdanie głównego dowódcy niemieckiego

Na zachodzie.

z 27 lutego, przed południem:

Na północ-zachód od Grodna, na zachód od Łomży a na południe od Praszynsza, ukazały się nowe siły rosyjskie, które idą do ataku.

Nad Skrodą, na południe od Kolna, wzięliśmy 1100 jeńców.

Z lewej strony Wisły nie ma żadnej ważnej nowiny.

Na Wschodzie.

W Szampanii Francuzi atakowali wczoraj i dziś znowu z nowymi siłami. Walka w niektórych punktach jeszcze trwa; zresztą atak został odparty.

Na północ od Verdun zaczęliśmy część francuskich pozycji, potyczka jeszcze się toczy.

Z innych frontów nie ma ważnych nowin. (wtb.)

Sprawozdanie głównego dowódcy niemieckiego

z 28 lutego:

Z Francji.

(wtb.) W Szampanii nieprzyjaciół atakował dalej. Ataki jego zostały zupełnie odparte.

Na południe od Malancourt, na północ od Verdun, zdobyliśmy szturmem kilka jedną za drugą — łączących pozycji nieprzyjacielskich. Słabe ataki nieprzyjacielskie nie udały się. Wzięliśmy 6 oficerów i 250 żołnierzy do niewoli i zdobyliśmy 4 maszyny karabinowe i jeden instrument do rzucania min.

Na zachodnim stoku Wogezów wyparliśmy Francuzów po zaciętych walkach z ich stanowisk pod Blamont-Bionville. Atak nasz dosięgnął linii Verdun-Bremeril na wschód od Badonviller i Calles. Skutkiem tego nieprzyjaciół cofnął się na przestrzeni 20 kilometrów o 6 kilometrów wstecz. Zachody nieprzyjaciela, aby stracony teren odzyskać, nie udały się mimo wielkich jego strat.

Także ataki nieprzyjacielskie w Wogezach zostały odparte.

W Polsce.

Na północ-zachód od Grodna nowe siły nieprzyjacielskie posunęły się wczoraj naprzód, lecz odparliśmy je i rzuciliśmy Rosyan w dawniejsze pozycje pod osłoną forticy. 1800 jeńców pozostało w naszych rękach.

Na północ-wschód od Ostrołki i nad Omulewem odparliśmy atak nieprzyjacielski.

Przeważające siły nieprzyjacielskie, które z południa i zachodu od Praszynsza naprzód się posunęły, wyminęły nasze wojska w okolicy północnej zachodniej od tego miasta.

Na południe Wisły nie zdarzyło się nic nowego.

Sprawozdanie austro-węgierskiego sztabu generalnego

z 27 lutego, przed południem:

(wtb.) Na pograniczu polsko-galicyjskim toczy się walka artyleryjska w kilku miejscach.

W Karpatach ogólne położenie się nie zmieniło. Między Tuchołką a Wyszkowem toczy się zacięty bój. Tutaj odparto po gorącej walce na bagnety pod Oportale nieprzyjaciela, przyprowadzając go o wielkie straty. Atakujący dziewięć pułk strzelców fińskich pozostawił na pobojowisku 300 zabitych i najmniej tyleż rannych. 730 żołnierzy nierannych wzięliśmy do niewoli.

Walki zacięte w południowo-wschodniej Galicji trwają dalej.

Urzędowe austriackie sprawozdanie.

(wtb.) Wiedeń, 26 lutego. W Polsce rosyjskiej wczoraj wrzała gorąca walka artyleryjska w odcinkach potyczkowych na zachód od Przedborza. Na reszcie frontu na północ od Wisły i w Galicji zachodniej panuje po największej części spokój. W Karpatach rozbiły się ataki nieprzyjacielskie w dolinie Ondawy i ataki na stanowiska nasze na północ od przełęczy Wołowca. Przy zdobyciu szturmem wzgórza podczas walk w Galicji południowo-wschodniej zabrano 1240 Rosyan do niewoli.

Odznaczenie dla feldmarszałka Hindenburga i szefa jego sztabu, gen. Ludendorffa.

(wtb.) Cesarz Wilhelm nadał feldmarszałkowi Hindenburgowi oraz gen. Ludendorffowi liść dębowy do orderu pour le merite, — Hindenburga nadto zamianował szefem 2 mazurskiego pułku piechoty Nr. 147.

Ameryka a dowóz żywności do Niemiec.

(wtb.) Prezydent Wilson polecił wręczyć rządowi angielskiemu pismo, w którym czyni propozycję co do przywozu żywności do Niemiec, dla ludności cywilnej.

Gazety amerykańskie piszą, że jeśli Anglia na propozycję tę się nie zgodzi, prezydent Wilson zakazuje może wywozu żywności z Ameryki także i do Anglii.

Bombardowanie Dardaneli.

(wtb.) Główna kwatera turecka oznajmia 27 lutego:

Wczorajsze siedmiodzinne bombardowanie z ciężkich dział okrętowych uszkodziło w kilku punktach nasze forty zewnętrzne przy Dardanelach. Mimo to mieliśmy tylko pięciu zabitych a czterestu rannych.

Także i dziś flota nieprzyjacielska bombardowała nasze forty, lecz po południu cofnęła się poza odległość, do której kule naszych armat sięgają.

Ciężkie kary na socjalistów rosyjskich.

(wtb.) Sąd karny w Petersburgu skazał kilku socjalistów, między nimi pięciu posłów do dumi, na utratę wszelkich praw obywatelskich i wygnanie. Zarzucono im, że agitowali przeciwko wojnie oraz że szerzyli między robotnikami myśl, ażeby wszystkie państwa Europy, także i Rosję, zamienić na republiki demokratyczne.

Tyfus plamisty w Anglii.

(wtb.) W kilkunastu okolicach kraju wybuchł tyfus plamisty. W parlamencie przyznano, że tyfus ten panuje w okolicach Essexu. Poczyniono potrzebne zarządzenia przeciwko szerzeniu się tej choroby. Dotychczas zachorowało około 100 ludzi na tyfus.

Pokwitowanie składek na biednych w Król. Polskiem i Galicji.

Pokwitowanie XIX.

Złożono u agenta p. Lubojańskiego z Wielkiej Dąbrowki: Jan Lubojański 2 mk., jego żona 1 mk., Wojciech Tomasiak 10 mk., córka jego 2 mk., Jan Wojcik 5 mk., Maciej Wojcik 5 mk., Jan Skrzydelski, górnik 5 mk., Piotr Blaszczak 3 mk., Szczepan Szyja 3 mk., Józef Szyja 3 mk., Franciszek Szyja 1 mk., Mateusz Solipiwo 2 mk., Anna Popczykowa 2 mk., Kazimierz Szymonek 2 mk., Bartłomiej Pogorzałek 1,50 mk., Jan Placzek 1 mk., żona jego 60 fen., Antoni Nowak 1 mk., Paweł Macha 1 mk., Jan G. z Brzezina 2,40 mk.; razem 53,50 mk.

U agenta p. Jana Krotoszyńskiego w Kunatowie złożyli: Marcin Bonk 5 mk., Józef Kutter 5 mk., wdowa Cyryl 5 mk., wdowa Anna Mazurek 3 mk., wdowa Teresa Kisiel 3 mk., Antoni Kupka 3 mk., Ferdynand Pyka 2 mk., Filomena Dudek 2 mk., Walska Nitsche 2 mk., Karol Kulnok 2 mk., Fryderyk Kwiczyński 2 mk., Paulina Klain 1 mk., August Bernas 1 mk., Jan Wiedera 1 mk., Franc. Spyra 1 mk., Walska Frank z Pawłowa 1 mk., Józef Panicz 1 mk., Jan Krotoszyński 1 mk.; razem 41 mk.

Złożono na ręce p. Ludwika Bogackiego z Lubczy: Ludwik Bauer 5 mk., Wincenty Bogacki 2 mk., Adolf Sosnitza 30 fen., Wilhelm Langner 1 mk., Franciszek Poremski 3 mk., Józef Juraszczyk 2 mk., wdowa Jadwiga Kutsch 50 fen., Józef Meizner 1 mk., Dominik Feld 2 mk.,

Antoni Irrek 2 mk., wdowa Karolina Filipczyk 50 fen., wdowa Agnieszka Meizner 50 fen., Karol Meizner 1 mk., Augustyn Meizner 2 mk., Walenty Koza 2 mk., Rozalia Gollasch 2 mk., wdowa Albina Meizner 1 mk., Paweł Sappa 50 fen., Karol Opielka 50 fen., Marcin Sock 75 fen., Jan Lech 1 mk., Franciszek Filipczyk II 50 fen., Agnieszka Gollasch 50 fen., Kajetan Wojatzek 1 mk., Franciszek Filipczyk I 1 mk., Emanuel Kapitz 1,50 mk., Jakób Opielka 3 mk., Agnieszka Wysocka 1 mk., Paweł Bogacki 1 mk., Franciszek Hampel 1 mk., Ludwik Gollasch 1 mk., Piotr Pielot 50 fen., Walenty Bogacki 1,50 mk., wdowa Franciszka Opielka 1,50 mk., Karol Pajak 2 mk.; razem 47,55 mk.

Złożyli u p. Hassy w Zaborzu: P. Sladek 3 mk., Franc. Duda 5 mk., Kasper Solik 4 mk., M. B. 2 mk., M. B. 2 mk., Franc. Kiszberski 1 mk., Stanisław Osdaty 1 mk., Jan Kawik 2 mk., Franc. Luka 1 mk., Franc. Potesz 2 mk., Grochla 1 mk., Radka 50 fen., Klara Szendzielorz 1 mk., Proksza 1 mk., Fr. Skrzypiec 1 mk., Aug. Starosiek 1 mk., Albertyna Piontek 50 fen., Pendzik 50 fen., Jakób Gruchel 50 fen.; razem 30 mk.

Złożyli u agenta p. Labisza w Zaborzu: Albert z Zaborza wsi 2 mk., Jan Kuc z Zaborza wsi 2 mk., Renata Opolda z Zaborza wsi 50 fen., K. Wawoczny z Zaborza wsi 2 mk., Regina Wypler z Zaborza wsi 5 mk., J. Jokiel z Zaborza wsi 2 mk.; razem 13,50 mk.

W administracji naszej złożyli w dalszym ciągu: Wydawnictwo „Katolika” druga rata 100 mk., Maryanna Koszyk z Rozbarku 2 mk., Fr. Dworok przez p. A. Bobera, Fryd. 3 mk., Wojciech Knopik 1 mk., Piotr Sojka 2 mk., Wojc. Zajac 2 mk., Kalinowski, Jedrysek 15 mk., C. Porada, Zyrzowa 5 mk., D. Stodczyk, Wieszowa 1 mk., Magdalena Otrząsek z Bielszowic 2 mk., Paweł Goworek z Poniszowic 5 mk., Józef Goworek z Poniszowic 5 mk., Paweł Drown z W. Dubieńska 3 mk., Marya Muscher z W. Dubieńska 2 mk., Jan Karbowy z W. Dubieńska 1 mk., I. S. z Lipin 5 mk., J. M. z Król. Huty 5 mk., I. C. z Zgorzelec, przez p. Jacka Bialasa 4 mk., Szymon Nikodem z Rozbarku 5 mk., Józefa Maroszczyk i kilka osób z Doln. Markłowic 20 mk., J. D. Uszyce 30 mk., F. O. Uszyce 1,50 mk., J. O. Uszyce 1,50 mk., Adam Magosch z Kosztów 10 mk., Dom. Kmora z Kurnicy 5 mk., Łukasz Frydrych z Chorzowa 1,50 mk., Franc. Mucha z Chorzowa 1,50 mk., Wojc. Sykulla z Skrońska 5 mk., Jan Pach z Lipin 5 mk., I. C. z Nowego Górecka 2 mk., Józef Gollus z Bytomią 2,50 mk., St. Weber z Bytomią 3 mk., Wiktor Nowakowski 2 mk., Jan Sobota z Miejskiej Dąbrowy 5 mk.

W dniach 26-go i 27-go lutego zebrano 449,05 mk., poprzednio kwitowaliśmy 5988,48 mk.; ogółem zebrano dotychczas 6437,53 mk.

Administracja „Katolika” w Bytomiu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Austrowany Kurjer wołenny” z bardzo zajmującymi i pięknymi rycinami. Prosimy Szanownych Czytelników, ażeby go pokazali innym, którzy gazet nie czytają i zachęcić ich do zaabonowania gazet naszej.

Nakładem „Polaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika”, spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Obwieszczenie.

Tymczasowe poświadczenia do 5% obligacji rzeszy niemieckiej z roku 1914 (pożyczka wojenna) — niewypowiedzialna do 1-go października 1924 roku zamienione być mogą od

1. marca r. b. pocz.

na ostateczne obligacje z kuponami procentowymi.

Zamiana dokonuje się w biurze „Umtauschstelle für Kriegsanleihen“ Berlin W 8, ulica Behrenstr. 22. Również podejmują wszelkie urzędy banku rzeszy, które mają urządzenia kasowe, bezpłatne pośredniczenia zamiany do dnia 22-go czerwca r. b.

Do tymczasowych poświadczeń dołączyć należy spis wedle seryi a serye rozdzielić należy wedle kwot i bieżących liczb. Cały materiał wręczyć trzeba w czasie służby w godzinach przedpołudniowych w wymienionych biurach; stosowne formularze do wyżej określonych spisów odebrać można również w tych samych miejscach.

Firmy kupieckie i instytucje finansowe zaopatrzyć muszą wręczone przez nich tymczasowe poświadczenia w pieczętkę firmową, którą położyć należy u góry na prawo obok bieżącego numeru.

Zamiana tymczasowych poświadczeń do 5% przekazów na skarb rzeszy z roku 1914 (pożyczka wojenna) dokonuje się stosownie do naszego ogłoszenia z końca stycznia już od 1-go lutego rb.

w biurze „Umtauschstelle für die Kriegsanleihen“ Berlin W. 8, Behrenstr. 22, jak i we wszelkich urzędach banku rzeszy, które posiadają kasy — w ostatnich jednakże tylko do 25-go maja rb.

Berlin, w lutym 1915.

Dyrektorium banku rzeszy

Havenstein v. Grimm.

BUKOWINA.

Kraj i ludność.

Kraj ten, będący od kilku tygodni główną widownią walk austriacko-rosyjskich, zawdzięcza swą nazwę gestw lasom bukowym, które pokrywały go w czasach, gdy przybyła tu pierwsza ludność słowiańska. Nazwa ta w wiekach ubiegłych nie była przwiązana do ściśle określonego terytorium geograficznego, lecz oznaczała różnemi czasy rozmaite kraje, leżące na południowo-wschodnim krańcu Rzeczypospolitej. Traktat w Lubowli, zawarty w roku 1412, pomiędzy Władysławem Jagiellą a cesarzem Zygmuntem, nazwa Bukowina kraj położony pomiędzy Prutem a Seretem. Tutaj to w roku 1497, przeniewierczy Wołosi zadają srogą klęskę rycerstwu polskiemu, wracającemu po niendamie obłożeniu Suczawy do kraju. Źródła 16 i 17 wieku nazwę Bukowiny nadają zwykle krajowi, leżącemu bardziej po północy, pomiędzy Prutem a Dniestrem. Heidenstein znowu pisząc pod rokiem 1600 o wyprawie Zamojskiego na Michała, wołodę moldawskiego, nazwa Bukowina kraj położony na południe od Suczawy, czyli część dzisiejszej Rumunii.

Północna część Bukowiny, t. zn. dzisiejsze powiaty koczańskie, zastawiecki i waszkowiecki — od czasów Kazimierza Wielkiego należała do Polski, tworząc część Podola, które sięgało niegdyś aż po Prut i stanowiło wraz z przyległym obszarem ziemi aż do Dniestru osobną całość polityczną pod nazwą ziemi lub powiatu szypienickiego czyli Pokucia. Wpływy polityczne Polski sięgały zaś znacznie dalej, bo od czasów Jagielly posiadała Polska zwierzchnictwo nad Mołdawią, której gospodarowie składali Polsce przysięgę wierności. Około roku 1500 Pokucie podzielone zostało na dwie połowy; część zachodnią ze Sniatyniem, Kołomyją i Chmielowiecem przyznano Polsce, wschodnią zaś z Czerńowcami, Szypienicami i Chocimiem przypadła w udziale Mołdawii. W wieku 16 i na początku 17 wieku Bukowina nie miała ucięcia w bezustannych walkach o tron mołdawski, w których wybitny udział brali możnowładcy polscy, ponierający czynnie swych protegowanych, jak hospodara Aleksandra, braci Mehylów i Bazylego Lupula. W połowie 17 wieku Mołdawia przechodzi pod panowanie tureckie, a świetne zwycięstwa Sobieskiego tylko na krótko utwierdziły tu znów wpływy polskie.

W roku 1777 Turcja osobnym traktatem północno-zachodnią część Mołdawii ustępuje Austrii, która tworzy z niej osobną jednostkę administracyjną pod nazwą Bukowiny. Odtąd nazwa ta ustala się i oznacza kraj korony austriackiej, leżący na północno-wschodniej stronie łuku karpackiego, pomiędzy Galicją, Węgrami, Rumunią i Rosją.

Bukowina dzisiejsza zajmuje przestrzeń 10 441 km. kwadratowych; równa się więc mniej więcej wielkością dzisiejszemu obwodowi regencyjnemu

bydgoskiemu. Południowo-zachodnia część kraju jest górzystą i należy do systemu Karpat Lesistych, których szczyty dochodzą tu do 1859 metrów (Siurmadeu); część północno-wschodnia — to kraj pagórkowy z rzadkimi znacznymi wyniosłościami. Hydrograficznie należy Bukowina do zlewiska Morza Czarnego, dokąd Seret i Prut, lewe dopływy Dunaju, uprowadzają wody całego niemal kraju. Klimat Bukowiny jest surowy i nadzwyczaj zmienny. Po ostrej i długiej zimie, trwającej do 5 miesięcy, następuje krótka wiosna z obfitami niezwykle opadami. Lato bywa gorące, jesień łagodna i długa, przeciągająca się nieraz aż do połowy listopada. Klimat ten najwięcej ma cech wspólnych z klimatem stepowym krajów rosyjskich.

Według spisu z dnia 31 grudnia 1910 r. liczyła Bukowina ogółem 800 098 mieszkańców. Ludność ta zarówno pod względem narodowościowym, jak i wyznaniowym jest bardzo różnolita — co tłumaczy się przejściowym charakterem kraju, leżącego na dawnej drodze od dolnego Dunaju do środkowej Wsi. Główną część ludności stanowią Rusini, liczący okragle 305 000 czyli 38,1 procent mieszkańców Bukowiny. Posiadają oni większość absolutną w pięciu powiatach północno-zachodnich, graniczących z Galicją Wschodnią (zastawieckim, koczańskim, czerniowieckim, waszkowieckim i wyznickim), większość względną zaś w pow. sereckim. W czterech powiatach przylegających do Rumunii (radowieckim, suczawskim, gurahunorskim i kimpoluńskim) posiadają przewagę absolutną Rumuni, zajmujący drugie miejsce w kraju pod względem liczebności. Mają oni prócz tego jeszcze względną większość w powiecie starożyńskim.

Ludność niemiecka skupia się przeważnie w miastach oraz w licznych koloniach wiejskich, sięgających przeważnie jeszcze czasów Józefińskich, rzadziej zaś pochodzących z czwartego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Do Niemców zaliczają się także żydzi, których jest tu okragło 103 tysiące. Razem z żydami mieszka na Bukowinie 168 851 Niemców którzy stanowią 21 13 procent ludności.

Czwarte dopiero miejsce przypada Polakom, których ostatnia statystyka urzędowa liczy razem 36 210, co stanowi 4,05 procent ogółu mieszkańców kraju. Polacy koncentrują się głównie w miastach większych i w osadach przemysłowych; poza tem — pominąwszy rozproszone po całym kraju drobne gromadki po kilka do kilkudziesięciu osób — istnieje kilka większych skupień ludności polskiej na wsiach w postaci kolonii, powstałych w początku i pierwszej połowie 19 wieku. Wreszcie mieszka na Bukowinie 10 391 Węgrów, przeważnie sprowadzonych tu w końcu 18, wieku jako koloniści.

Pod względem religijnym ogromną większość mieszkańców Bukowiny należy do kościoła grecko-wschodniego, który liczy tu 547 603 wyznawców, t. zn. 68,44 proc. ludności. Do kościoła tego należy większa część Rusinów i wszyscy prawie

Rumunowie. Drobna część Rusinów, Polacy, część Niemców i Węgrzy w ogólnej liczbie 98 565 (czyli 12,32 proc.) wyznaje religię rzymsko-katolicką. Poza tem jest na Bukowinie 20 182 (2,52 proc.) Unitów, przeważnie Rusinów, 20 513 ewangelików i 102 919 izraelitów (12,86 proc.), nie licząc kilku drobniejszych grup wyznaniowych, jak katolicy obrządku, ormiańskiego, setka lipowanów itd.

Wymarsz w pole.

Odzież z daleka dochodzą dźwięki... czink. bum... bum... Cicho jeszcze rozlega się wśród gwaru ulicznego życia. Szły się przeż — wszyscy stają i pytają.

Nareszcie błyska coś w promieniach słońca pośród tłumów ulicznych. To lufy karabinów.

Coraz głośniejsze rozbrzmiewa, czink... bum... bum... trara... bum... bum... bum...

Nagle poczyna się ogólna gonitwa. Kochana młodzież na prozie, wdzięczne postacie kobiet za nią — nawet te, które zwykle wadziły łyżką lub trzepaczką. Przeszkody biorą biegiem, co tylko stałe w drodze, zostaje zdeptane. Bo na wojnie niema względów... Naprzeciw wyruszającym w pole oddziałom rwa się wszystkich serca.

Już słychać wśród głosu trąb i uderzeń bębnow, miarowy odgłos kroków, a z pośród zgłęku wyłania się zwiędła szara masa. Przeważnie młode chłopaki. A oczy wielu patrzą z dumą na te postacie. Bukieć kwiatów przy czapce, drugi wetknięty w lufę karabinu, a na policzkach kraśne różę świeżej zdrowej młodości. Jednemu zrucono nawet na karabin wieniec wawrzynowy. Zapewne zadatek tych wawrzynów — które sobie w polu zdobędzie.

Głośno krąży pozdrowienia tam i z powrotem. Szare szeregi wyciągnęły się już długim weżem. A pośrodku nich maszeruje i Kasia i — i Zosia — te umieściła się u ramion swego dzielnego — inna drugiego prowadzi pod rękę — chociaż ten nie jest jej najdroższym. Boć każdy wyruszający wojak to jej „skarb“.

A i żołnierzom z tem dobrze. Z takim kociaćkiem u boku maszeruje się przecież o wiele przyjemniej. A może to już na długi czas — a może nawet po raz ostatni — że się idzie pod rękę z czemś kochanem.

Może po raz ostatni... W myślach młodych chłopców wyłania się oczyszta wieża kościelna. Małe domki — słomiane strzechy — stoją długimi rzędami — a słońce tuli je do siebie w potokach swych promieni. Gdzieś — z małego okienka wychyla się zwiędła twarz staruszki z oczami pełnemi troski ale i tajemnej dumy.

Na widok jej chłopca, otoczonego Kasią i Zosią — tu za muzyką pułkową — łyzy, kręcą się w jej oczach.

— Trzeba koniecznie — mówił sam do siebie — by kapitan i miss Jenny porozumieli się. Jeżeli będą tak kwasić się przez całą drogę, to do niczego nie doprowadzą. Trzeba, żeby rozmawiali, choćby mieli kłócić się, a głowę moją daję, że pogadawszy, sam James Playfair zaproponuje to, w czem dziś tak stanowczo odmawia.

Ale Crockston dobrze widział, że jego młoda pani i kapitan starannie unikali się wzajemnie.

— Trzeba to przerwać — powiedział sobie.

Z rana czwartego dnia podróży wszedł nagle do kajuty panny Halliburt, i zacierając ręce z wyrazem wielkiego zadowolenia, zawołał:

— Doskonale nowiny! Nigdy pani nie domyśli się, co mi kapitan zaproponował. Żanny to i dzielnego człowieka!

— Cóż takiego? — zapytała Jenny, gdy tymczasem serce jej biło gwałtownie.

— Chce wyswobodzić pana Halliburt, wydobyć go z rąk południowców i odwieść do Anglii.

— Czy być może? — zawołała Jenny.

— Ale tak. To człowiek wielkiego serca, ten James Playfair. Tacy to są Anglicy: albo zupełnie dobrzy, albo nie warty. O, kapitan może śmiało liczyć na moją wdzięczność. Gotów jestem dać się porwać w kawałki, jeżeli mu to przyjemność sprawi.

Jenny głęboko się uradowała, słysząc te słowa. Wyswobodzić jej ojca!... Ależ ona nigdy o tem nie śmiała pomyśleć! Tymczasem kapitan „Delfina“ narażał dla niej siebie i swój statek.

— Tak to człowiek z kapitana! — kończył Crockston. — Zdać mi się, iż zasługuje on przecież na podziękowanie ze strony pani, nieprawdaż, miss Jenny?

— Nietylko na podziękowanie, ale na wieczną wdzięczność! — zawołała młoda dziewczyna i natychmiast wyzwała z kajuty, by wynurzyć Jamesowi Playfair uczucia, jakimi przepełnione było jej serce.

— Dobrze idzie, dobrze idzie! — mruzczał tymczasem Crockston. — Już nawet nie idzie, ale biegnie

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JULIUSZ VERNE.

PRZERWANIE BLOKADY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

— To się rozumie. Przyjałeś nas pan na swój obkład. Dobrze. Oddałeś swoją kajutę pannie Halliburt. Bardzo dobrze. Nie kazałeś mi glaskać tym rotom morskim. Wybornie. Zawieziesz nas prosto do Charlestown. Doskonale. Ale to jeszcze nie wszystko.

— Jak to nie wszystko? — zawołał James Playfair zdumiony.

— A naturalnie — odrzekł Crockston, przybierając jakiś przebiegły minę. — Ojciec jest tam w więzieniu.

— Więc co?

— Więc trzeba wyswobodzić ojca.

— Wyswobodzić ojca panny Halliburt?

— Bez wątpienia. To człowiek żanny, dzielny bohater. Dla takiego warto coś porzytkować.

— Mości Crockston — rzekł na to James Playfair, marszcząc brwi — wydajesz mi się zanadto żarliwym; ale pamiętaj, iż nie jestem wcale do żartów usposobiony.

— Mylisz się pan, kapitanie — odpowiedział Amerykanin — bynajmniej nie żartuję, mówię najpoważniej. To, co proponuję, zdaje się być z szalone, ale dobrze rozważywszy, kapitan przekona się, iż inaczej postąpić nie może.

— Mam zatem wyswobodzić pana Halliburt?

— Nie inaczej. Kapitan zażąda jego uwolnienia u generała Beauregard, a generał nie odmówi mu tego.

— A jeżeli odmówi?

— Wtedy — odrzekł Crockston z najniższą krwią — użyjemy innych środków i zdmuchniemy więzienia z orzed nosa południowcom.

— A zatem — zawołał Playfair, którego gniew

gwałt — nie dość że będe musiał przemykać

się przez linię okrętów północnych, blokujących Charlestown, ale jeszcze odpływając, mam narażać się na działowe szarży południowców, i wszystko to dla wyswobodzenia człowieka, którego nie znam, jednego z tych abolicjonistów, których nienawidzę, tych gryziórków, przelewających arament zamiast krwi.

— E, jednym strzałem mniej czy więcej.

— Słuchaj, Crockstonie, zapamiętaj to sobie: jeżeli ośmielisz się raz jeden jeszcze mówić ze mną o tem, kąć cię wpakować na same dno statku, byś się nauczył rzywać język za zębami.

To rzekłszy, odszedł. Crockston zaś powiedział sam do siebie:

— Wszystko dobrze zważywszy, nie jestem niekontent z tej naszej rozmowy. Wódka zarzucona, nie, nie, nie idzie.

Crockston odgadł. Jamesa mocno zajęły jego propozycje; odrzucał on je, ale przychodziły mu one na myśl ciągle i bardzo natrętnie. Spotkawszy przypadkiem Jenny, nie śmiał podnieść na nią oczu.

A szkoda! Młoda ta dziewczyna o jasnych włosach, łagodnym i rozumem spojrzeniu, ze wszelkich miar zasługiwała, by na nią spojrział trzydziestoletni mężczyzna. James czuł się zakłopotany w jej obecności, czuł, że ta zachwycająca istota posiada duszę silną i szlachetną. Pojmował, iż jego milczenie oznaczało, że odmawia najgorętszym jej życzeniom.

Miss Jenny ani go unikała, ani też szukała i przez kilka pierwszych dni zaledwie przemówiono do siebie. Niewiadomo, jak długo trwałby taki stan rzeczy, gdyby Crockston nie zdobył się znowu na pomysł.

Wychowany on był przez rodzinę Halliburt i przywiązał się do niej bez granic. Posiadał wiele zdrowego rozsądku, odwagi i wytrwałości; miał przytem, jak widzieliśmy, swój własny sposób zapatrywania się na rzeczy; niczem się nie zrażał i z najtrudniejszego położenia umiał ciągnąć korzyści.

Ułożył sobie wyswobodzenie pana Halliburt, używając do tego „Delfina“ i jego kapitana, następnie powrócić do Anglii ze wszystkimi.

Z szumem rozlega się wśród stuku podkówek
dziarska piosenka „Bartoszu, Bartoszu — hej nie
traćwa nadziei...

Ale prawda jest, iż każdy czyn miłości zyskuje zapłatę nader obfitą. Odpowiada to sprawiedliwości Bożej. Możemy też i mamy o tejże zapłacie pamiętać. Zbawiciel sam zwraca uwagę naszą na tę nagrodę. Nadzieja i ufność tej zapłaty boskiej ma miłość naszą pomnażać. Ma nas prócz tego pocieszać w niepowodzeniu. Jeśli uczeń miłosierdzia

Zaiste, Bóg odwieczny może łaski swoje dać komu, i jak On chce. Ale niektóre klucze do skarbnicy łask swoich złożył On w rękach naszych. Jeden z tych kluczy nosi nazwę: „Miłosierdzie“. Pra-

**Wyzyskajcie każdy kawałek pola, ogrodka, budo-
wiska! Sadźcie wczesne kartofle! Ani piędź
ziemi niechaj nie leży nieużyta!**

